

Adam Ziemianin

LETNIE WIECZORY

Nad torami kładka
Przerzucona zręcznie
Przez robotników
W pomidorowych kamizelkach

Tak powstał nasz wiadukt
Z bożej łaski i władzy kolejowej
Z desek surowych
Taras widokowy dla ubogich
Ale z bogatą wyobraźnią

Łączył Piłsudskiego
Z ulicą Ogrodową
Czyli ogień z wodą
Ale kolejarze o tym
Nie mieli pojęcia

Wybierałem się tam
Gdy źle mi było
Rozumiały mnie tylko
Dalekobieżne pociągi
Odjeżdżały w świat
A ja im zazdrościłem
Że tak beztrosko od nas
Mogły się wymykać

W zamyśleniu latawce
Puszczałem nad miastem

W samych podkoszulkach
Garnęły się do nieba
Czy trzeba czy nie trzeba

Dobrze że wracały
Na grzbietach niosły wiersze
Które ktoś im napisał
Kiedy w locie były

Z tomu Co za szczęście